WARSZAWA, SIERPIEŃ 1938 R. ROK TRZYDZIESTY DRUGI Nr. 8

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

O zawodowe biuro pośrednictwa pracy

Cztery zasadnicze punkty spośród innych niemniej ważnych cechują nasze układy zbiorowe. Czas pracy, minimum płacy, skala uczni, oraz Biuro Pośrednictwa Pracy. Te cztery podstawowe normy ujęte i obowiązujące w niektórych Okręgach od dziesiątek już lat cennikiem drukarskim, są ciągle polem do konfliktów i szkopułem w zawieraniu umów zbiorowych.

Do rzędu torpedowanych od dłuższego czasu przez właścicieli drukarń, należy i instytucja Biura Pośrednictwa Pracy przy Oddziałach Związku Zaw. Drukarzy. Dawniej Biuro takie było niezależne, uzgodnione między obu stronami i spełniała należycie swą rolę. Prowadzone przez nas, zapośredniczało z kolei pracownika, względnie dawało do wyboru 3 pierwszych z listy i sprawa zakończona. Dzisiaj wobec zmienionych warunków Biuro jest pod nadzorem i kontrolą władz wojewódzkich, uprawnionych do wykonywania pośrednictwa pracy przez art. 1 ustawy o pośrednictwie pracy; jest niejako ekspozyturą państwowego Biura Pośrednictwa Pracy, spełniając swe zadanie w trudniejszych warunkach.

Mimo jasnych przepisów odnośnie do zapośredniczania pracy z tytułu swego społecznego założenia, pracodawcy nasi naginają je do swoich osobistych celów do tego stopnia, iż uzyskują do wyboru już nie 3 — 5 pracowników czekających na pracę, ale całe listy, w których grzebią, jak w korcu maku, przesiewając gorliwie przez swe sito. Często informowani mniej lub tendencyjnie przez swoich pupilów, wyrządzają bezrobotnym mimowoli krzywdę.

Niestety i tego jeszcze pracodawcom drukarskim lub ich zastępcom jest za mało i czują się niezadowoleni. Niedwuznacznie wysuwają ochotę korzystania z Wojewódzkiego Biura Pośrednictwa Pracy, mimo, iż swego czasu byli temu przeciwni.

Nieposzanowanie i dążenie do lekceważenia i omijania Biura Pośr. Pracy przy Związku Zawodowym jest w kolizji z tendencją czynników rządzących unormowania, polepszenia warunków egzystencji robotnika, względnie utrzymania wywalczonych zdobyczy zawieranymi układami zbiorowymi. Nieporozumieniem by było tolerowanie tego stanu i zachcianek przedsiębiorców i powrotu może do zamierzchłych czasów, kiedy to drukarz chodził od zakładu do zakładu, prosząc o pracę, a właściciel stawiał mu warunki i propozycje. Również nieporozumieniem byłoby wkraczanie czynnika trzeciego, t. j. Wojew. Biura Pośrednictwa Pracy w kompetencje nadane ustawą i uprawnieniem naszemu Biuru. W Biurze Państw. zarejestrowane są wszelkie kategorie pracowników bezrobotnych kwalifikowanych i niekwalifikowanych urzędowo. Jest to cały bigos w rezerwoarze ludzi żądnych pracy i zarobku. Ułatwieniem dla sprawności i sprawiedliwego przydziału pracy, ze względu na znajomość stosunków zawodowych i ich działów, kwalifikacji ludzi i t. d., jest podział na kategorie zawodowe, odciążenie Wojew. Biura wykonującego kontrolę władzy nadzorczej, uprawnienie i zezwolenie na prowadzenie zawodowego Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy. Każde większe skupienie zawodowe prowadzi swe Biuro, bo tylko ono może należycie spełniać tę rolę.

Związki zawodowe wywalczają bowiem warunki pracy, układy zbiorowe, uzyskują placet władz i przyczyniają się walnie do obrony postanowień układu zbiorowego. Tam, gdzie zdarzają się sporadyczne wprawdzie wypadki ingerowania Wojew. Biura poza Biurem Społ. przy związku zawodowym, płace są obniżane i pogarszane — mimo obowiązujących układów zbiorowych i ustalonych stawek płac. Zdarzyć się tu mogą tylko wypadki z ludźmi stojącymi z różnych powodów poza społeczeństwem drukarskim, podszywających się pod mgliste zasługi nikomu nieznane i szukających bez istotnej potrzeby protekcji Wojew. Biura Pośr. Pracy. Tacy będą tylko szkodnikami.

Nasze Biuro Społeczne uprawnione zapośrednicza tak zorganizowanych, jak i niezorganizowanych jeśli się tylko zgłoszą i wykażą odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi.

Nasze pośrednictwo czuwa nad respektowaniem układów zbiorowych, i uniemożliwia omijanie wszelkich świadczeń społecznych ze szkodą odnośnych instytucyj i zainteresowanych pracowników. Nie mogą zaistnieć wypadki pracowania w dwóch oficynach ze szkodą ogółu, jak to się zdarza niejednokrotnie w zakładach niekontrolowanych.

Zupełnie w porządku jest, jeśli Wojew. Biuro Pośrednictwa Pracy rejestruje, ogłasza konkursy i zapośrednicza specjalne zawody i zapotrzebowania fachowców, nie mających żadnego skupienia organizacyjnego ani możności skomunikowania się z warsztatem pracy i jego wymaganiami. Do tych należą lekarze, nauczyciele prywatni, oraz specjaliści kotlarze, tokarze, optycy, hutnicy i t. p., oraz robotnicy niekwalifikowani.

Tak więc Biuro Pośr. Pracy spełni swe zadanie, jeśli uprawnione do tego, będzie spełniało swe obowiązki według najlepszej woli ulżenia niedoli bezrobotnego bez ingerencji czynników trzecich i bez obstrukcji p.p. właścicieli drukarń i ich zastępców. Bezrobotny nie może wpaść w sidła dalszego pogarszania swej sytuacji, wykorzystywania jego przymusowego położenia i trudności dźwignięcia się z niedoli, w której nie z powodu swej winy się znalazł.

Nie istnieje chyba nigdzie na świecie przepis, by Biuro Pośrednictwa Pracowników znajdowało się w rękach pracodawców, szczególnie w ostatnim czasie podaży rąk, które w wielu wypadkach nie są sprawiedliwie obdarowywane pracą. Ile to wysiłków i pracy i interwencji kosztuje Zarządy i Prezydia, by przekonać właścicieli, iż praca nadliczbowa, w niedzielę i święta, jest dla bezrobotnych, a nie dla personelu zatrudnionego 46 do 48 godzin. Wbrew przepisom, nakazom toleruje się te przestępstwa, utrudnia pośrednictwo, by wbijać klin między pracowników już syty, a innych, żądnych zarobku i pracy paru godzin w tygodniu. Przecież laik musi przyznać, iż kwestie te na polu rozwiązywania bezrobocia drukarzy po ludzku, etycznie, społecznie i sprawiedliwie rozwiązać może tylko zawodowe Biuro przy organizacji drukarskiej. Tu nie ma wyboru. Nie ma powodu do obstrukcji, która będzie złośliwą i celową, w skutkach czyniąca ferment i niezadowolenie a szkodę ogólną.

Ciągłe grymasy i ataki na nasze Biuro mają niespołeczne cele, którym musimy się najkategoryczniej przeciwstawić przy zawieranych czy odnawianych układach zbiorowych. Dążeniem naszym musi być Biuro to, system zapośredniczania całymi listami, uzdrowić, ulepszyć, zatrudnić, jak największą liczbę bezrobotnych w skróconym do 46 godzin tygodniowo czasie, obowiązującym w licznych okręgach od szeregu lat.

Nie możemy nadal spotykać się z zarzutami bezrobotnych członków, iż Biuro nasze, które nie jest w stanie obdarować pracą wszystkich bezrobotnych, bo jej nie posiada i nią nie dysponuje, — nie dość energicznie przeciwdziała metodom właścicieli drukarń w kwestii sabotowania tegoż Biura. Musimy dążyć do należytego i sprawiedliwego zapośredniczania pracowników.

Do tego nam czynniki miarodajne, w imię dobra społecznego, oraz potrzeb drukarzy w Polsce, zechcą pomóc. *L. N.*

Na marginesie Międzynarodowej Konferencji Pracy

Porządek dzienny tegorocznej XXIV Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy był, jak zwykle zresztą, bardzo obfity. Obejmował on następujące sprawy: 1) kształcenie zawodowe uczniów, 2) reglamentacja umów o pracę tuziemców w koloniach, 3) werbowanie, zapośredniczanie i warunki pracy (jednakowe traktowanie) robotników imigrantów, 4) reglamentacja czasu pracy i odpoczynków szoferów i ich pomocników, 5) powszechność redukcji czasu pracy, 6) statystyka czasu pracy i wynagrodzeń w ważniejszych gałęziach przemysłu górniczego i przetwórczego (łącznie z przemysłem budowlanym), oraz w rolnictwie.

Wszystkie powyższe sprawy były przedmiotem pierwszej dyskusji. Jedynie ostatnia z nich poddana była pierwszej i jedynej dyskusji, podczas, gdy wszystkie pozostałe wejdą pod obrady przyszłorocznej sesji, gdzie poddane zostaną, zgodnie z normalną procedurą, drugiej dyskusji.

Oprócz spraw, wymienionych w powyższym porządku dziennym, przedmiotem rozstrząsań konferencji były jeszcze następujące sprawy: a) sprawozdanie dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, b) sprawozdania roczne rządów w sprawie stosowania konwencji, c) sprawozdania okresowe w sprawie stosowania konwencji, d) rezolucje, zgłoszone przez niektórych delegatów, e) częściowa zmiana regulaminu konferencji, f) skład komisyj konferencji i system głosowania, g) sprawozdanie w sprawie podniesionej przez Komisję Mandatową na zeszłorocznej konferencji.

Wszystkie powyższe sprawy, jak również sprawy, wymienione w zasadniczym porządku dziennym, zostały przekazane przez konferencję od-

powiednim komisjom, które je po szeregu posiedzeń przygotowały na plenum konferencji.

Konferencja, po rozpatrzeniu sprawozdań komisyj, uchwaliła zgłoszone przez nie wnioski. Tak więc w sprawach, wymienionych w punktach 1 — 5 porządku dziennego (pierwsze czytania), konferencja uchwaliła projekty kwestionariuszy do rządów, przygotowane przez komisje. W sprawie 6 porządku dziennego konferencja uchwaliła projekt konwencji.

Uchwalony przez konferencję kwestionariusz, dotyczący powszechności redukcji czasu pracy, przewiduje kilka konwencyj oddzielnych: osobną konwencję dla przemysłu, osobną dla handlu i biurowości. Poza tym osobne konwencje o czasie pracy mają być uchwalone dla górnictwa węglowego, oraz osobne dla poszczególnych rodzajów transportu: kolejowego, morskiego, żeglugi śródlądowej, drogowego, powietrznego.

Wśród szeregu zgłoszonych na konferencji rezolucyj, uchwalone zostały następujące:

1) rezolucja, wzywająca Międzynarodowe Biuro Pracy, aby przy zwoływaniu wszelkich konferencyj brało pod uwagę święta religijne i narodowe, uznane w krajach, w których konferencje są zwoływane;

2) rezolucja w sprawie wyrzeczenia się dyskriminacji, które mogą dotknąć robotników, należących do pewnych ras;

3) rezolucja w sprawie robotników leśnych;

4) rezolucja w sprawie określenia maksymalnej wagi ciężarów, dźwiganych przez robotników;

5) rezolucja w sprawie odszkodowania dla robotników, zwalnianych z pracy;

6) rezolucja w sprawie zwołania drugiej konferencji regionalnej państw amerykańskich, członków Międzynarodowej Organizacji Pracy;

7) rezolucja w sprawie postawienia na porządku dziennym Międzynarodowej Konferencji Pracy w r. 1939 sprawy skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym, jako osobnego przedmiotu obrad dla definitywnego załatwienia. W głosowaniu imiennym za rezolucją padło 82 głosy i 29 głosów przeciw.

Dyskusja nad sprawozdaniem dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy trwała siedem dni. Wzięło w niej udział 68 mówców.

Na porządku dziennym przyszłorocznej Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy znajdą się w drugiej dyskusji, a więc dla ostatecznego załatwienia, sprawy kształcenia zawodowego, reglamentacji umów o pracę tuziemców, robotników - migrantów, szoferów i ich pomocników i najważniejsza sprawa — *sprawa powszechnego skrócenia czasu pracy w przemyśle, handlu i biurowości, górnictwie węglowym i transporcie.*

Może więc w przyszłym roku sprawa skrócenia czasu pracy, wlokąca się na terenie genewskim od r. 1931 i już kilkakrotnie na tym terenie przegrywana, zostanie wreszcie załatwiona pomyślnie dla klasy pracującej świata.

W. S.

O amnestię w dwudziestolecie Niepodległości

Sprawa więzienia, choć instytucja ta wydaje się dziś nieodłączną od spraw ludzkich, a wielu zdaje się być zgoła nie do zastąpienia, musi do żywego, do głębi niepokoić myśl ludzką. Sprawa więzienia i sprawy więźniów w Polsce niepodległej należą do szczególnie frapujących, najdotkliwiej niepokojących spraw. Wiemy bowiem, że mamy wciąż przeludnione więzienia (w roku bieżącym przeludnienie wynosi 164% w stosunku do pojemności więzień) i wiemy, że przepełnienie więzień świadczy o wadliwych stosunkach społecznych, gospodarczych, politycznych. My, Polacy, od dwustu lat zbyt wiele i zbyt często bywaliśmy więźniami — więźniami politycznymi! — w więzieniach zaborców, żebyśmy mogli — zwłaszcza nasza generacja — zobojętnieć wewnątrz naszych dusz dla sprawy więźnia. Otóż teraz, gdy zbliża się dwudziestolecie naszego odnowionego państwowego bytu, słusznym jest podnieść znów sprawą więźniów, należy znów postawić na porządku dnia wołanie o jak najszerszą amnestię dla wszystkich więźniów politycznych i pospolitych, o przywrócenie praw więźniom politycznym. Zbliża się bowiem data historyczna, która jest i pozostanie drogą sercu każdego z nas, wszystkich Polaków; powinno się też zrobić wszystko, co można, żeby datę tę uświetnić i ukoronować w świadomości wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. W liczbie sposobów upamiętnienia, uświetnienia tej rocznicy nie małe miejsce zająć może amnestia, amnestia najpełniejsza, jaknajbardziej szeroka. Miliony chłopów, zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym, na każdym Kongresie wysuwają sprawę amnestii; to samo konferencje związków zawodowych i Polskiej Parti Socjalistycznej. Ostatnio, w końcu czerwca, Kongres Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet—w Komisji walki z przestępczością— wypowiedział się za uczczeniem dwudziestolecia Niepodległości przez wydanie amnestii dla wszystkich więźniów, politycznych i pospolitych. Stosunek głosów najwymowniej świadczy o tym, jak łatwo w sprawie tej osiągnąć porozumienie. na 82 uprawnionych do głosowania oddano 77 głosów za amnestią, 1 — przeciw, 4 wstrzymało się. Ten głos kobiet nie jest do zlekceważenia: Kongres zjednoczył przeszło 40 organizacyj kobiecych i odbywał się pod znakiem świadomości, że „kobiety polskie winny organizować opinię publiczną i umieć potępiać zło w życiu społecznym". (Z przemówienia przewodniczącej Kongresu, p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej).

Możemy się bardzo różnić w poglądach politycznych, ale ogromnej rzeszy obywateli polskich wspólną jest chyba troska o lepsze stosunki społeczne — ich wyraz: zmniejszenie liczby więźniów; wspólne jest chyba pragnienie, żebyśmy mogli rozładowywać więzienia, redukować ich liczbę, natomiast zapełniać i budować szkoły.

Dywersja „chrześcijańska" i inne

Kapitał w miarę wzrostu i rozwoju staje się coraz więcej nienasyconym i zachłannym, nawet „wszelkie środki podnoszenia produkcji — przekształcają się w środki ujarzmienia i wyzyskiwanie proletariatu". Zagarnąwszy władzę i rządy w państwach kapitalistycznych, kapitał tym skuteczniejszy wywiera nacisk na kształtowanie się prawodawstwa w myśl interesów małej garstki posiadaczy, wielmożów i pomocnej mu biurokracji. Obiektem wyzysku kapitalistów stała się pozostała, przeważająca większość ludności pracującej — proletariat wsi i miast.

Obie te klasy społeczne toczą między sobą walkę: kapitaliści o możliwość wyzysku, o zachowanie zdobytych wyzyskiem bogactw, a proletariat — o zniesienie wyzysku i o sprawiedliwy podział wytwarzanych bogactw.

Istniejąca kwestia robotnicza — jak widzimy — powstała „nie z kaprysu, samowoli lub złośliwości jednostek", lecz z układu stosunków ekonomicznych. Lecz wyzyskiwany i wydziedziczony proletariat nie uznaje tego faktu za „dopust boży", lecz broni się i szuka sprzymierzeńców do walki przeciw wyzyskiwaczom. Na pomoc proletariatowi w połowie XIX wieku pośpieszył socjalizm, nowa wielka idea ludzkości, głosząca solidarność robotniczą przez hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się"! Inne istniejące wówczas idee, a szczególnie religijne, zalecały proletariatowi „pokorę i cierpliwość".

Socjaliści pierwsi zrozumieli, że „wobec interesu kapitalistów, nie wystarcza występowanie z pojęciem miłości bliźniego — pisze Werner Sombart, historyk ruchu społecznego w XIX stuleciu — lecz sile przeciwstawić należy siłę, realną potęgą, opartą na interesie" — i dlatego dla obrony interesów proletariatu organizowali się robotnicy w klasowe związki zawodowe. Związki takie powstawały w różnych krajach przemysłowych w drugiej połowie XIX wieku, wywalczając różne ustępstwa i polepszenia bytu swych członków.

Przerażone rządy burżuazyjne, by zdusić ten ruch, zaczęły wydawać różne ustawy, ograniczające wolność obywatelską, swobodę prasy i zrzeszania się. Klasa robotnicza odpowiedziała na to wzmożoną działalnością organizacyjną i rewolucyjną.

Tym sposobem klasa pracująca wywalczyła sobie wolność koalicji, demokratyczne prawa wyborcze do ciał ustawodawczych oraz robotnicze ubezpieczenia społeczne. Pod czerwonymi sztandarami socjalizmu wywalczał sobie proletariat lepszy byt i prawa polityczne.

To zaniepokoiło burżuazję i kapitalistów całego świata. Uprzytomnili oni sobie, że dotychczasowe ich metody walki nie wstrzymają zwycięskiego pochodu klasowego ruchu robotniczego, że trzeba z nim walczyć jakąś „ideą", że trzeba rozszczepić ten ruch przez dywersję i rozłamy. Wobec tego tu i ówdzie zakładane zostają związki robotnicze o tendencjach chrześcijańsko - społecznych oraz nacjonalistycznych — a wszystko to w celu rozbicia ruchu proletariackiego.

Walki proletariatu z kapitałem rozpoczęły się na początku ubiegłego stulecia. W latach 1840 już nabrały wielkiej siły, napięcie tych walk stale wzrastało.

Walki te zaniepokoiły nie tylko kapitalistów, ale również wszystkich reakcjonistów i zachowawców.

Pod wpływem tego zaniepokojenia w 1891 papież Leon XIII wydał encyklikę „Rerum novarum", która obejmowała program katolicko - społecznych dążeń, oraz miała jakoby wziąć w obronę położenie proletariatu; była ona jednak obroną posiadaczy i kapitalistów oraz walką z programem socjalistów.

Tak więc do walki z żądaniami proletariatu kapitalizm zmobilizował nacjonalizm i chrześcijanizm. O „narodowej" polityce burżuazji, pisałem już w Nr. 7 „Wiad. Graf.", teraz chcę oświetlić „chrześcijańskie" tendencje kapitalistycznych wyzyskiwaczy, a ściślej mówiąc poruszyć niektóre punkty encykliki „Rerum novarum", na które tak często powołują się zwolennicy związków „chrześcijańskich".

W pierwszej części encyklika *) tłumaczy, jak powstała kwestia socjalna:

„„Znaczne postępy w przemyśle i nowy sposób produkcji, zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą, niepomierny przyrost dostatków u szczupłej liczby osób, ubóstwo zaś ogółu, większe zaufanie w siły własne u robotników i ściślejsza między sobą łączność i zepsucie coraz większe, wszystko to sprawiło, że walka zawrzała.

A dalej stwierdza encyklika, że:

„Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka bogaczów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu".

Po takim stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy logicznie wypadałoby stanąć po stronie proletariatu, a przeciwko wyzyskiwaczom, jednak encyklika tego nie robi, a staje na stanowisku kapitalistów, występując przeciw socjalistom:

„Aby naprawić złe, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie prywatne posiadanie, a ustanowić własność wspólną"... „Program socjalistów sprzeciwia się sprawiedliwości: albowiem prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury"... „Nie ma też przyczyny, aby

*) Cytuję słowa encykliki według wydawnictwa księży Jezuitów. Kraków. 1931.

żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszym od państwa i posiadał prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo"...

Trzeba tu podkreślić, iż nie jest prawdą, jakoby socjalizm twierdził, iż należy znieść wszelkie prywatne posiadanie, a ustanowić własność wspólną! Socjalizm dąży do uspołecznienia środków produkcji, a nie do zniesienia prywatnej własności.

Na cierpienia proletariatu encyklika takie daje lekarstwo, tłumacząc, że:

„Bóg nie stworzył nas dla szczęścia błahego i znikomego; ziemię wyznaczyl nam na miejsce wygnania, nie zaś na stały pobyt"... „Gdy rozstaniemy się z tym życiem, wówczas naprawdę żyć poczniemy"... „To przede wszystkim za pierwszą zasadę powinno być postawione: że trzeba w cierpliwości znosić los swój i dolę ludzką; niepodobna, aby w społeczeństwie ludzkim wszyscy byli równi, aby najniżsi zrównali się we wszystkim z najwyższymi. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz nadaremna jest walka przeciw samej naturze rzeczy".

Ostatnie zdanie tego ustępu ma na celu wmówić w klasę pracującą, aby nie wszczynała żadnej walki o poprawę bytu, a w pokorze czekała, aż wspaniałomyślność przedsiębiorców rzuci jaki ochłap robotnikom. My, socjaliści, na to się nie zgadzamy i z takimi poglądami walczymy. To też mamy za sobą większość zorganizowanych robotników.

Encyklika zwraca się także i do bogatych, i do pracodawców:

„Aby oznaczyć słuszną miarę zapłaty, wiele okoliczności zaiste trzeba wziąć pod rozwagę, w ogóle jednak niechaj bogaci i pracodawcy pamiętają, że ani boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści i zyski ciągnąć z cudzego niedostatku".

W praktyce jednak ani „chrześcijańscy", ani „narodowi" pracodawcy nie przejmowali się bynajmniej losem „braci" i „rodaków" robotników, lecz niemiłosiernie ich wyzyskują, puszczając mimo uszu zalecenia encykliki.

Encyklika miała tylko ten skutek, że naiwni robotnicy, przywiązani do kościoła i religii, tworzyli „chrześcijańskie" związki zawodowe, przejmowali się biadaniem pracodawców i do swych „chrześcijańskich" obowiązków dobrego związkowca włączyli akcję przeciwstrajkową, rozbijając w ten sposób solidarność robotniczą i utrudniając poprawę bytu robotniczego. Popularnie związki te nazywane są „żółtymi", od koloru flagi papieskiej.

Krytykując encyklikę, nie mamy zamiaru występować przeciwko religii chrześcijańskiej — jak to będą usiłować dowodzić menerzy „chrześcijańskich" związków — lecz chcemy wykazać, że sprawy ekonomiczne klasy pracującej nie mają nic wspólnego z dogmatami religii, i że sprawy te nie powinny rozbijać solidarności proletariatu.

***

Słowa powyższe pośrednio są odpowiedzią na artykuł p. S. H. „5 minut dla zastanowienia i decyzji" („Drukarz Polski" Nr. 7), w którym autor wykazuje nieznajomość historii ruchu zawodowego i wykazuje tendencje wcale nie chrześcijańskie, a hitlerowsko - pogańskie. Zarzucając socjalistom, że dla nich „Żyd jest o wiele milszy od Polaka-chrześcijanina", zapomniał p. S. H., że przykazania boskie o miłości bliźniego są podstawą chrześcijaństwa i zabraniają nienawidzieć jakiejkolwiek narodowości. My, socjaliści, nie szerzymy nienawiści, lecz tylko organizujemy robotników do przeciwstawienia się wyzyskowi kapitalistycznemu, zarówno polskiemu jak i żydowskiemu. Artykuł p. S. H. jest nieścisły pod względem statystyki, gdyż przytaczając cyfry, że wyznań niechrześcijańskich jest 4%, a wyznania mojżeszowego — 10.9%, pisze, że Polska jest... 98% chrześcijańska (zamiast 85.1%).

Gniewa się p. S. H., że do „obozu czerwonego" związków zawodowych należy olbrzymia większość zorganizowanych robotników. Świadczy to tylko, że „czerwony" obóz lepiej broni robotników od wyzysku i dlatego cieszy się większym zaufaniem mas proletariackich, niż „żółty", i dlatego p. S. H. powinien z tego faktu wyciągnąć wniosek, że jego agitacja łamie solidarność i jednolitość klasy robotniczej. „Pięć minut dla zastanowienia i decyzji" niech wystarczy, aby nie zorganizowani jeszcze drukarze po Pańskiej agitacji wstąpili do „chrześcijańskiego" związku, zwłaszcza, gdy przyjrzą się działalności tego związku w Poznańskim przez lat 14.

***

Wszelkie inne powstawanie związków zawodowych pod różnymi nazwami i pozorami ma jeden tylko cel — przez dywersje w klasowych związkach zawodowych utrudnić klasie robotniczej zdobycie polepszenia swego bytu. Jest to zupełnie zrozumiałe dla każdego szczerze po proletariacku myślącego robotnika.

Wacław Koral.

Ulepszenia w nowoczesnej maszynie płaskiej

Większość kolegów maszynistów pracuje przeważnie na maszynach starego typu, gdyż nie wiele nowoczesnych maszyn drukarskich sprowadzono do Polski.

Obecne ożywienie w naszym zawodzie niewątpliwie przyczyni się do pewnych inwestycyj, więc aktualnym staje się zagadnienie, jakie zmiany techniczne przeprowadzono w maszynach drukarskich.

Ulepszono dużo, aby pracę ułatwić i usprawnić, gdyż hasłem naczelnym, którym dziś kierują się fabryki maszyn drukarskich — to maszyna tania, zajmująca jaknajmniej miejsca, a co najważniejsze, wyposażona we wszystkie dane skracające czas jej postoju.

Rozpoczynając opis od podstawy maszyny, stwierdzamy, że podstawa mniejszych maszyn odlana jest z jednej części aż do wysokości torów. W maszynach większych rozmiarów, podstawa połączona została całym szeregiem poprzeczek (wiązań) co przy maszynach starych zostało przez konstruktorów zarzucone, a dziś okazało się nieodzowne.

Odlanie podstawy w całości przy mniejszych maszynach nie napotyka na wielkie trudności, ponieważ nie jest ona zbyt ciężka. To pociągnięcie techniczne w rezultacie przyczynia się do lepszej stabilizacji maszyny i spokojniejszego przebiegu pracy całego jej mechanizmu.

Przy maszynach większego formatu, ze względów technicznych i transportowych, nie stosuje się takiego odlewu; przeto boczne ściany maszyny zakotwicza się, czyli zaczepia w podstawę; zapobiega to ewentualnemu wyrywaniu tychże wraz z śrubami, jak to się zdarzało w starych konstrukcjach, gdzie boki maszyny były złączane wyłącznie śrubami i bolcami.

W napędzie, za wyjątkiem skośnego zastosowania zębów w głównych kołach napędowych, niewiele się zmieniło i nadal przeważa typ maszyny o napędzie korbowym. Niektóre fabryki stosują tutaj łożyska kulkowe co, jak wiemy, przyczynia się do lżejszego biegu maszyny.

Fundament drukowy został wzmocniony za pomocą dodatkowych żeber, które mają zapobiec ewentualnemu przełoczeniu tegoż.

Fundament spoczywa wyłącznie na rolkach i zaopatrzony jest w boczne prowadnice, mające na celu równe prowadzenie fundamentu w linii prostej. Prowadnice opierają się o mocne podwyższenia odlane wraz z torami.

Listwy ochronne okazały się nieodzowną częścią maszyny, to też maszyn nie zaopatrzonych w listwy ochronne z fabryk nie wypuszcza się.

Rama do form została również odpowiednio zrekonstruowana. Znajduje ona obecnie oparcie w kilku punktach, co ma wielkie znaczenie zwłaszcza przy pracach wielobarwnych. Celem lepszego wykorzystania wnętrza ramy stosuje się również ramy z wbudowanymi zamkami, względnie ramę zestawia się z bocznych listw oporowych i dwóch poprzeczek, górnej i dolnej, oraz sztega środkowego.

Górna część ramy została poszerzona, co było celowe i wielce pożądane, gdyż skutki pogiętych, słabych ram są nam maszynistom dobrze znane.

Ponadto wymiar ramy został ściśle dopasowany do fundamentu, tak że trudno obecnie coś włożyć między ramę a górne oparcie.

Jest to celowe — by ramę ochronić od przegięcia a także by różnice marginesów wyrównać wewnętrz ramy, a nie z zewnątrz. Nie jest to co prawda wygodne, lecz praktyczne.

Rekonstrukcji uległy także widełki przy cylindrze drukowym, a to w ten sposób, że ruch ich nie jest wahadłowy lecz suwakowy, prócz tego bezpośredni od mimośrodu. Widełki starego systemu wahadłowego zostały odpowiednio wzmocnione.

Cylinder drukowy wewnątrz został również wzmocniony przez dodatkowe żebra podłużne i poprzeczne, co zabezpiecza go przy druku cięższych form, przed ewentualnym przegięciem.

Dalsze ulepszenie — to przystosowanie go do unoszenia się i opuszczania, zarówno podczas biegu jak i postoju maszyny. Czynność ta może być uskuteczniona przy maszynach mniejszych za pomocą dźwigni, przy większych za pomocą nożnego sprzęgła.

Mechanizm unoszący cylinder bywa zastosowany frykcyjny lub sprężynowy. Zastosowanie tych mechanizmów w maszynach przystankowych było bardzo trafne i okazało się nader praktyczne, albowiem tym przywilejem cieszyły się wyłącznie maszyny dwuobrotowe.

Chwytacze stosuje się wyłącznie sprężynowe; to znaczy, że niezależnie od sprężyny, która je zamyka i otwiera mimośrodem, każdy z nich posiada wewnątrz jeszcze osobną sprężynę. Jest to praktyczne z tych względów, że odpadają wszystkie czynności połączone z regulowaniem ich przy pomocy narzędzi oraz przyczyniają się do lepszego pasowania druków, zwłaszcza przy drukach wielobarwnych, co jest bardzo ważne.

Regulowanie cylindra zostało też ułatwione i uproszczone. Dotychczas przy wszystkich niemal maszynach regulowało się cylinder śrubami; przy nowoczesnych maszynach tą bądź co bądź precyzyjna praca odpada, a to dlatego że między oparciem a panewką umieszczono odpowiednią wkładkę.

Do wkładki dołączona jest cienka blaszka, między wkładkę a blaszkę można włożyć karton lub dowolnej grubości arkusz papieru. Dodając coś do wkładki, osłabiamy tłok, i przeciwnie, ujmując coś — tłok wzmacniamy. Regulowanie jest ułatwione, ponieważ cylinder unosi się wraz z panewkami.

Cylinder przy maszynach większych rozmiarów zaopatrzony jest w hamulec, który mieści się zewnątrz, względnie wewnątrz cylindra. Zadaniem jego jest przytrzymywać cylinder w chwili przystanku, mówiąc ściślej — zamortyzować drgania.

Do dalszych ulepszeń należy zaliczyć marki, na których uwidoczniono skalę milimetrową, przez co regulowanie ich zostało usprawnione. Marki boczne zostały tak przystosowane, że da się je ustawić w każdym miejscu stołu pochyłego. Na ogół marki boczne są wąskie i nie przekraczają 4—5 cm. Nie zapomniano także o ulepszeniu listwy do zamknięcia podkładki i umieszczono bolce w cylindrze, a wręki do bolcy w listwie. Jest to bodajże najlepszym rozwiązaniem skutecznego zamknięcia i mocnego przytrzymania podkładki.

Prawdziwą rewelacją jest otwieranie listwy bez narzędzi, mianowicie listwę przytrzymującą podkładkę zwalnia się kółkiem ręcznym. Kończąc opis cylindra należy wspomnieć o ulepszeniu drążków służących do zaciągania wierzchnich arkuszy. W drążkach tych zrobiono wpust (rozpór) 2 mm. przez całą jego szerokość, do którego wpuszcza się brzeg arkusza i bez żad-

nych trudności zaciąga, bez pomocy narzędzi. Ta prosta kombinacja na pozór wydaje się błaha, w praktyce okazała się jednak bardzo wygodna.

Na zakończenie opisu cylindra dodajemy, że dołącza się do niego licznik, który liczy tylko wtenczas, gdy cylinder tłoczy.

Cały mechanizm zafarbowania uległ również poprawie; wszystkie walce z masy posiadają jednakową objętość, przez co odlew sprowadza się do jednej wspólnej matrycy.

Walce stalowe, rozcierające, połączone są kołami zębatymi, z jednej lub z obydwóch stron, które zmuszają je do obrotów. Ruch boczny walcy rozcierających może być regulowany w dowolny sposób, aż do całkowitego ich zatrzymania w miejscu, czym dostosować można maszynę do druku tęczowego.

Regulację powyższą uskutecznić można nawet podczas biegu maszyny, do czego służy zewnętrzny uchwyt.

Dalej ulepszono odstawianie walcy — mianowicie w ten sposób, że zbyteczne jest odstawianie całego łożyska, wystarcza przekręcić sam uchwyt o pół obrotu. Oś znajdzie się z boku, ponieważ uchwyt z przeciwnej strony stanowi równocześnie panewkę osi, a otwory dla tychże nie znajdują się w centrum, lecz ponad górną połową. Przez półobrót uchwytu walec zostaje odstawiony.

O ile maszyna przeznaczona jest do druku ilustracyj, to walcy nadawczych jest trzy, przy czym pierwszy z nich, od formy, unosi się w chwili oddrukowania formy, a opuszcza się, gdy fundament z formą wraca. Cel jest ten, by uniknąć ewentualnego wytwarzania się ciemniejszych smug po brzegach, przy druku płaszczyzn. Regulowanie walcy nowoczesnym sposobem odbywa się przy pomocy skali, które znajdują się z boku łożysk.

Kałamarz zaopatrywany jest w śruby, w mocno zwiększonej ilości. Końce śrub zostały stępione, by zapobiec przebiciu noża na wylot. Dalszym ulepszeniem kałamarza to mechanizm, którym reguluje się dobieranie farby. Dotychczas dobieracz dotykał kałamarza przy pomocy dźwigni, a opuszczał się sam własnym ciężarem, względnie przy pomocy sprężyn. Jednakże przy bardzo mocnej konsystencji farby dobieracz się spóźniał lub w ogóle się nie opuścił wskutek słabej sprężyny. Obecnie cały mechanizm urządzono odwrotnie, czyli, że dobieracz unosi się do kałamarza przy pomocy sprężyn, a odepchnięty przez niego musi się opuścić dla oddania farby.

Przy umyciu kałamarza nie zachodzi potrzeba zdejmowania go, lecz tylko przechyla go się, a po umyciu i ponownym przystawieniu regulacja noża nie ulega zmianie.

Wykładacze drewniane, t. zw. grabkowe zostały w fabryce obciągnięte szorstkim ziarnem w rodzaju szmergli. Regulowanie wykładaczy przy niektórych fabrykatach można uskutecznić obecnie w dostępniejszy sposób: mianowicie z boku maszyny, a nie jak dotychczas wyłącznie mimośrodami znajdującymi się wewnątrz maszyny.

Nóż do krajania arkuszy można ustawić w każdym miejscu — w starych maszynach, jak wiemy, było to możliwe tylko na środku bębenka. Poza tym, w niektórych maszynach, specjalne urządzenia pozwalają na jednoczesne perferowanie i rycowanie arkusza.

Objętość podkładki uległa również zmianie, i o ile dawniej ustawiano cylinder na 1 mm. podkładki, a następnie 1,5 mm., to obecnie objętość ta wynosi 1,3 mm.

Wszystkie wymienione ulepszenia i zmiany nie znajdują się, rzecz prosta, w każdej nowej maszynie, lecz przytoczyliśmy je zbiorowo, jako rezultaty konkurujących ze sobą fabryk, dla przemysłu graficznego.

I na zakończenie wspomnimy, że prowadzenie maszyny poruszanej elektrycznością (puszczanie i zatrzymywanie) odbywa się przy pomocy kontaktów przyciskowych, których może być kilka. Włączenie prądu powoduje automatyczne zapalenie się ostrzegawczej żarówki, że maszyna gotowa do ruchu. Naciśnięcie jednego z kontaktów wprowadza maszynę w powolny ruch, a puszczenie powoduje zatrzymanie maszyny. Przejście w naciśnięciu, z pierwszego kontaktu na inny wprowadza maszynę w pełny bieg. Dalsze kontakty wprowadzają w ruch pompę powietrzną oraz samonakładacz.

Hamulec sprzężony jest z wyżej opisanym automatem i rozrusznikiem. Przestawienie dźwigni hamulca powoduje natychmiastowe wyłączenie prądu i momentalne zatrzymanie maszyny. Dźwignie do zatrzymania maszyny umieszczone są z obydwóch stron maszyny, a kontakty w kilku najdogodniejszych punktach.

Do tych wszystkich ulepszeń dodać należy rozmaite systemy nowoczesnych wykładni frontowych, lecz opis tychże znajdą koledzy w następnym artykule.

R. Wiland i R. Dohnke.

Centralizacja czy decentralizacja

Dotychczasowa dyskusja w sprawie centralizacji funduszów związkowych dała już pewne rezultaty. O tych rezultatach warto napisać, gdyż ułatwią one dalszą wymianę zdań w tej tak ważnej sprawie.

Kol. W. S., który rozpoczął dyskusję, zauważył, że dotychczas każdy Oddział Związku traktuje centralne fundusze związkowe jako swoją wyłączną własność. Gdy członek jednego oddziału przybywa na teren drugiego, pozbawiony jest należnych mu zapomóg. Samowystarczalność sprawiła, że w czasach kryzysowych niektóre oddziały silniej dotknięte klęską bezrobocia musiały obniżyć zapomogi bezrobotnym, inne zadłużyły się w Centrali. Wynikł dziwny stan, że członkowie jednej i tej samej organizacji w różnych miastach pobierali różnej wielkości zapomogi.

Tego rodzaju gospodarka finansowa źle wpływała na spoistość organizacji, osłabiała ją, a członkom wyrządzała krzywdę.

Zabierający głos w dyskusji stwierdzili słuszność zarzutów kol. W. S., wszyscy bez wyjątku wypowiedzieli się za centralizacją funduszów, niektórzy tylko wyrazili przekonanie, że scentralizowanie funduszów jest jeszcze przedwczesne, że należy poczekać, przeprowadzić pewne przed tym reformy.

Argumentów zwolenników centralizacji funduszów bez zastrzeżeń przytaczać tu nie będę. Stwierdzili oni, że gospodarka funduszami centralnymi, którą kierował Zarz. Główny, względnie Wydział Wykonawczy, była bez zarzutu, że argumenty kol. W. S. są słuszne.

Pragnę natomiast poświęcić nieco miejsca na omówienie argumentów — tych kolegów, którzy wysunęli zastrzeżenia. Mam nadzieję, że dalsza dyskusja wyświetli sporne punkty.

Kol. H. T. z Krakowa pisze, że przesiedlanie się członków Związku z Oddziału do Oddziału jest dziś utrudnione ze względu na nasilenie bezrobocia, a więc „sprawa utraty prawa do zapomogi wskutek wyjazdu jest bez znaczenia". „Wobec zakusów totalistycznych pewnych sfer w Polsce należy zachować pewną ostrożność odnośnie do centralizacji kapitałów w jednym miejscu".

Dalej kol. H. T. proponuje zaprowadzenie kwartalnych ew. miesięcznych rozrachunków między oddziałami Związku. Jeżeli jaki oddział wypłacił więcej na zapomogi niż wynosiły wpływy na te cele, otrzyma dopłatę; gdy oddział miał nadwyżkę, wpłaca ją do Centrali.

Kol. Wu.-Ka. wskazuje, że wysokość wkładek lokalnych i centralnych jest niejednakowa; w Oddziałach Krakowskim i Lwowskim członkowie płacą wysokie wkładki lokalne, że należy przeprowadzić we wszystkich oddziałach wysokie wkładki, by zapewnić członkom zapomogi w razie braku pracy, choroby, strajku, śmierci, inwalidztwa, a także pomoc wdowom i sierotom. Wówczas dopiero nastąpić może centralizacja.

Kol. Antoni Drabowicz kładzie duży nacisk na wypłacanie zapomóg rozszerzonych, tj. obejmujących również wsparcie inwalidzkie, chorobowe, sieroce, a także poza regulaminowe i od tego uzależnia przeprowadzenie centralizacji funduszów.

Kol. L. N. przeprowadza porównanie między centralizacją państwową, a naszą, dowodząc, że państwowa dała ujemne wyniki i że obecnie państwo weszło na drogę decentralizacji. Na naszym terenie sprawy organizacyjne przedstawiają się podobnie. Należy silnym oddziałom pozostawić samodzielność do czasu wzmocnienia się oddziałów słabszych, do czasu aż te słabsze oddziały podciągną się do wkładek silnych oddziałów.

Kol. W. Weilland wysuwa konieczność zaprowadzenia rozszerzonych wsparć na wszystkie oddziały; dopiero po tej reformie wyrazi zgodę na centralizację.

Pozostaje jeszcze wypowiedzenie się kolegów lwowskich na łamach „Ogniska Lwowskiego". Czytelnicy nasi (poza czł. Oddz. Lw.) nie znają tego wypowiedzenia się, więc uważam za wskazane przytoczyć je nieco rzeszej. Kol. G. B. twierdzi, że „Oddziały, które mają za sobą dziesiątki lat pracy organizacyjnej, jak krakowski, lwowski, poznański przywykły i przesiąkły duchem obowiązkowości organizacyjnej i duchem łączenia się oraz niesienia pomocy wzajemnej. Duch ten w b. zaborze rosyjskim — jest niejako nowy i trudno jest wszczepić go w tamtejsze społeczeństwo". Prócz Łodzi i Warszawy, które są w 70% zorganizowane, prawie wszystkie inne miasta, są „zapomniane przez Boga i ludzi". W tych zapomnianych miastach brak najmniejszego życia organizacyjnego. Wpierw te miasta muszą się wrobić do życia organizacyjnego, do wspólnoty cennikowej, do posłuchu organizacyjnego i niesienia sobie wzajemnej pomocy. Przed tym nie może być mowy ani o cenniku ogólnokrajowym ani o centralizacji.

Wskazuje dalej na olbrzymie sumy wypłacane z kasy lokalnej na zapomogi centralne.

Wskazuje, że 15% od wkładki centralnej nie może wystarczyć na pokrycie wydatków administracji oddziału.

Uzależnia scentralizowanie od zorganizowania „dzikich pól", to jest miejscowości zupełnie niezorganizowanych lub też mających chwilowe organizacje.

Takie są argumenty kolegów mających zastrzeżenia.

Zastanówmy się nad zastrzeżeniami.

Projekt kol. H. T., by zaprowadzić kwartalne czy miesięczne rozrachunki i przelewy nadwyżek lub wyrównań deficytów, jest właściwie projektem scentralizowania funduszów z pozostawieniem pozostałej gotówki w oddziałach. Uważam go za słabszą formę centralizacji. Argument ostrożności wobec możliwych zakusów totalistycznych pewnych sfer jest bez znaczenia, gdyż totaliści skonfiskowaliby wszystkie fundusze zarówno centralne jak i lokalne za jednym pociągnięciem pióra.

Kilku kolegów wysuwa argumenty, że organizacja nasza powinna zabezpieczyć zrzeszonego nie tylko w razie braku pracy, strajku, śmierci, lecz również winna pomoc chorym, niezdolnym do pracy, sierotom, wdowom. Niektórzy nie odróżniają funduszów lokalnych od centralnych. Muszę się zastrzec, że centralizacja ma objąć tylko fundusze centralne; lokalne fundusze i cały majątek lokalny wraz z zobowiązaniami pozostać muszą całkowicie pod zarządem ich bezspornych właścicieli — stowarzyszeń lokalnych. Pozostają więc poza obecną dyskusją.

Zjazd lwowski naszej organizacji rozszerzył ubezpieczenia również i na chorych, inwalidów, wdowy i sieroty. Uczynił to zbyt pochopnie. Ci koledzy, którzy przeprowadzili te rozszerzenia, nie obliczyli dokładnie przypuszczalnych wydatków. Ubezpieczenia zostały wkrótce „zawieszone", gdyż stało się widocznym, że nie mamy na

pokrycie ubezpieczeń rozszerzonych, dostatecznych środków. Ktoś może powiedzieć, że brak środków był chwilowy, wywołany niespodziewanym, olbrzymim, trwającym kilka lat bezrobociem. Otóż bezrobocie zmniejszyło się, ale jest ono jeszcze bardzo wielkie, t. j. jeszcze jest duży odsetek bezrobotnych i wydatki na te cele są poważne. Czy bezrobocie się zmniejszy, czy zwiększy?

Nie chcę udawać proroka, ale muszę przypomnieć, że odzywają się coraz częściej głosy ekonomistów, wskazujących, że koniunktura zaczyna się cofać. Dziś największym czynnikiem podtrzymującym ożywienie gospodarcze są zbrojenia. Gdy zamówienia na broń zmaleją, koniunktura się pogorszy, spadnie na nas znów bezrobocie. To musimy mieć na uwadze.

Dzisiejszy stan funduszów centralnych wskazuje (patrz ostatnie 2 numery „Wiad. Graf."), że wiążemy koniec z końcem. Dopiero od r. 1931 pokrywamy wydatki. Nadwyżki osiągnięte zostały częściowo dzięki obniżeniu zapomóg. Kilkanaście tysięcy złotych oszczędności, jakie zdobywamy, musimy zachować na walkę strajkową, jako rezerwę na wypadek możliwego powrotu fali bezrobocia. Zresztą te kilkanaście tysięcy nie wystarczą na pomoc inwalidzką. Obecnie dwa czy trzy oddziały zasobniejsze wypłacają skromne zapomogi inwalidzkie i chorobowe z funduszów centralnych. Sumy poświęcone na cele wraz z zapomogami pogrzebowymi nie przekraczają 10.000 zł. rocznie. Są to jednak tylko początki wypłacania takich zapomóg. Gdy porównamy ten wydatek z wydatkami lokalnymi Oddziałów Krakowskiego i Lwowskiego, które rozszerzone ubezpieczenia mają od lat wielu, zobaczymy, że te kilka tysięcy, to sumy drobne. W r. 1932 na pomoc inwalidom, wdowom i sierotom z funduszów lokalnych wydano przeszło 130 tys. zł., prawie wyłącznie przez Kraków i Lwów. Poznań uczestniczył tylko z sumą 5.000 zł. W 1933 r. Kraków i Lwów wydały już znacznie mniej, bo tylko 80 tys., w roku 1934 — 106 tys., w r. 1935 — 80 tys., wr. 1936 — 78 tys., w r. 1937 — 72 tys. W r. 1937 Ogniska krakowskie i lwowskie liczyły 82 inwalidów, a członków 643; inwalidzi stanowili 12.7% członków. Gdyby w tej chwili związek musiał wypłacać zapomogi inwalidzkie według skali krakowsko - lwowskiej choćby w wysokości 10 zł. tygodniowo, to wydatkowałby tygodniowo około 5.700 zł., a rocznie z górą 296 tys. zł.

Wziąłem pod uwagę tu tylko zapomogi inwalidzkie; gdy dołożymy przypuszczalne wydatki na sieroty, wdowy, chorych, uczyni nam to sumę przewyższającą dwukrotnie obecnie płacone wkładki. Czy można podnieść do potrójnej wysokości obecnie płaconą wkładkę centralną?

Dlatego uważam, iż rozszerzenie zapomóg jest dziś nieaktualne, jako nieaktualne nie może stanowić przeszkody do scentralizowania wkładek i zapomóg.

Argument kol. G. B., że 15% wkładki centralnej na fundusz lokalny nie wystarczy na pokrycie administracyjnych wydatków, jest najzupełniej słuszny. Dyskusja prowadzona w sprawie centralizacji funduszów powinna ustalić wysokość niezbędnych wydatków lokalnych i ich pokrycie.

Pozostało jeszcze tylko parę argumentów. Nie można lekceważyć przesiedlania się członków z miejsca na miejsce. Zdarzają się takie przesiedlenia i przysparzają Zarządom wiele nieprzyjemności i wywołują niezadowolenie. Ba, nawet wywołały porozumienia dzielnicowe.

To co kol. G. B. pisze o miejscowościach „zapomnianych przez Boga i ludzi", podkreślając, że tam nie ma organizacji — jest trafne. Ale właśnie te miejscowości uległy kryzysowi i drukarstwo tam zupełnie, np. w Radomiu, upadło. Upadek drukarstwa jest przyczyną, że tam prawie zupełnie nie ma pracowników. Niektórzy z nich dzierżawią drukarnie, w których kiedyś pracowali, inni przeszli do obcych zawodów, reszta wegetuje — nie ma więc elementów, z których można by utworzyć placówkę. Przed 10 laty w niektórych z tych „zapomnianych" miastach kwitło życie organizacyjne, np. Kielce, gdzie koledzy mieli minimum warszawskie — dziś tam ruina i pustka. Kiedy tam odrodzi się przemysł drukarski, kiedy tam powstanie organizacja drukarska, trudno przewidzieć.

Ale ten lokalny pogrom drukarstwa, nie może nam przeszkadzać w doskonaleniu naszej organizacji, nie może być przeszkodą do przeprowadzenia cennika ogólno-krajowego lub scentralizowania funduszów.

Mam wrażenie, że omówiłem wszystkie argumenty wysuwane przez tych, którzy mają zastrzeżenia. Cieszyć się będę, gdy moje uwagi przyczynią się do zbliżenia poglądów lub do dalszej wymiany zdań.

A. Burkot.

Wymówienie umowy zbiorowej w Krakowie

Sprawie układu zbiorowego, sprawie warunków cennikowych Zarząd Oddziału poświęcił wiele czasu i trudu. Na wszystkich posiedzeniach obszernie omawiano przebieg konferencyj cennikowych z pracodawcami. Wobec nieuzgodnienia cennika, zwłaszcza najważniejszych jego punktów, sytuacja została zaostrzona. Komisja Cennikowa wraz z Zarządem postanowiła zwołanie posiedzeń oficynowych celem zasięgnięcia opinii pracujących kolegów, a następnie zwołanie Zgromadzenia. Wykazały one dobrą postawę pracujących i wielkie zrozumienie zaistniałej sytuacji.

Na zgromadzeniu tym, odbytym dnia 24 kwietnia r. b. kol. Koczub W. zreferował cały przebieg obrad nad cennikiem aż do chwili obecnej.

Układ zbiorowy w sierpniu 1937 r. zawarliśmy w tym przekonaniu, że do 6 miesięcy zostanie uzgodniony cennik drukarski (z wyłączeniem płac, które uregulował już sam układ zbiorowy), po czym wejdzie on w życie nie tylko w drukarniach dawniej już cennikowych w miejsce dotychczasowego cennika, lecz i w drukarniach do roku 1937 niecennikowych, w których dotychczas nie obowiązuje. Polegaliśmy przy tym na wielokrotnych zapewnieniach właścicieli drukarń dawniej już cennikowych, że ze swej strony popierać będą nasze wysiłki w kierunku zwiększenia ilości drukarń cennikowych, oraz na oświadczeniu Inspektora Pracy 38 Obwodu z sierpnia 1937, że nowy układ zbiorowy nie może w żadnym wypadku wprowadzić pogorszenia dotychczasowych warunków i postanowień cennika.

Inaczej sprawa przedstawiała się w toku obrad nad cennikiem. Pracodawcy od początku obrad wysunęli swoje postulaty pogarszające cennik, domagając się: 48-godzinnego tygodnia pracy dla wszystkich (także przy dziennikach), zniesienia wszelkich dodatków dla maszynistów za obsługę dodatkowych maszyn i maszyn rotacyjnych; dodatków gazetowych, zniesienia biura pośrednictwa pracy przy Związku, oraz odmawiając uznania cennika dla personelu pomocniczego. Niezależnie od tego zażądali rewizji płac „na przyszłość" i obniżenia ich do norm cennika poznańskiego. W toku obrad niejednokrotnie prowokowali naszych delegatów oświadczaniem, że układ zbiorowy podpisali tylko pod presją inspektora pracy i że po wygaśnięciu układu obecnego, do nowego już nie przystąpią.

Wypowiadając w roku 1937 umowę zbiorową, wysunęliśmy szereg postulatów cennikowych. W toku obrad nad cennikiem po zawarciu układu zbiorowego, w którym zrezygnowaliśmy z podwyżki płac, oświadczyliśmy gotowość cofnięcia wszystkich naszych postulatów cennikowych, aby tylko osiągnąć polubowne załatwienie sprawy. Mimo odbycia kilkunastu konferencyj celu tego nie osiągnęliśmy. Właściciele drukarń dawniej już cennikowych nie byli delegatami do rokowań cennikowych, ale oświadczyli, że z postulatami pracodawców w zupełności się solidaryzują. Wyraźnie więc określili swe stanowisko, zdążające do regulacji stosunków w drukarstwie krakowskim kosztem wyłącznie pracowników. Gdy w innych zawodach rowna się warunki pracy i płacy wzwyż, nasi pracodawcy chcą nas równać w dół.

Ostatnią konferencję z pracodawcami odbyliśmy 17 marca b. r., po czym delegaci pracodawców mieli zasięgnąć raz jeszcze opinii swych mocodawców i do dnia 24 marca b. r. dać nam konkretną odpowiedź. W dniu 25 marca b. r. pracodawcy zwrócili się pismem do Inspektora Pracy 38 Obwodu, oświadczając, że konferencje zostały zerwane, ponieważ pracownicy nie zgodzili się na ich postulaty oraz odrzucili propozycję rozstrzygnięcia kwestii czasu pracy i pośrednictwa pracy przez arbitra. Odpis tego pisma nadesłali nam zamiast odpowiedzi.

W tym stanie rzeczy uznaliśmy ostatecznie, że dojście do porozumienia na drodze polubownej jest niemożliwe. Już na posiedzeniach oficynowych wszyscy byli zgodnego zdania, że tylko strajkiem należy reagować na żądania pracodawców i bronić postanowień dotychczasowego choćby cennika.

Na skutek pisma pracodawców Inspektor Pracy 38 Obwodu zwołał konferencję wspólną na dzień 21 kwietnia b. r., na której wezwał obie strony, aby wszystkie nieuzgodnione punkty cennika poddały rozstrzygnięciu arbitra w myśl ostatniego zdania punktu 3 układu zbiorowego, wstawionego z urzędu przez Inspektora Pracy przy zawarciu tegoż układu. Na odmowne oświadczenie naszych delegatów zaznaczył, że wszczęcie strajku uważać będzie za zerwanie przez nas układu zbiorowego, co pociągnie za sobą konsekwencje. Wobec tego zastrzegliśmy, że konkretnie oświadczymy się w tej sprawie po odbyciu zgromadzenia.

Zgromadzenie wyraziło zgodę na propozycję arbitrażową, jednak mimo dokonanej później wymiany proponowanych obustronnie kandydatów, uzgodnienie osoby arbitra nie nastąpiło i z końcem maja dalszych w tym kierunku prób zaniechano.

W osobnym ustępie kol. Butwin K. omówił sprawy dotyczące personelu pomocniczego, który mimo korzystnego dla nich załatwienia sprawy cennika, w obawie przed represjami ze strony pracodawców w znacznej jeszcze ilości do organizacji nie należy. Przytacza, że w drukarni „IKC", w której niezorganizowany personel pomocniczy do niedawna nie otrzymywał płac cennikowych, po zorganizowaniu się, wybraniu delegatów i upomnieniu się o płace cennikowe, w zupełności wyrównanie tych płac w ostatnim tygodniu otrzymał. Przykład ten winien być zachętą dla personalu pomocniczego pracującego w innych drukarniach.

A tymczasem zbliżał się termin ewentualnego wypowiedzenia układu zbiorowego z sierpnia 1937 r., ustalony układem tym na dzień 15 lipca 1938 r. Zarząd zaniechał więc dalszych kroków w sprawie cennika, rozpoczynając natomiast przygotowania do nowej akcji. W dniu 29-go czerwca b. r. odbyto posiedzenie Koła Delegatów, w dniach 4—8 lipca — posiedzenie oficynowe, a 10 lipca — N. W. Zgromadzenie.

Na podstawie dyskusji przeprowadzonej na posiedzeniach oficynowych i Koła Delegatów, kol. Koczub W. po zreferowaniu stanu obecnego spraw cennikowych przedstawił wniosek Zarządu o wypowiedzenie układu zbiorowego z dn. 9 sierpnia 1937 r., oraz propozycje do nowego układu. Wniosek ten po krótkiej dyskusji został jednomyślnie uchwalony, po czym wybrano Komisję Cennikową w składzie: 3 delegatów, 4 zastępców i protokólant. Komisji tej udzielono pełnomocnictw do zawarcia układu zbiorowego oraz ewentualnego proklamowania strajku w wypadku niemożności zawarcia układu nowego, stanowiącego zarazem cennik, na drodze polubownej. Wypowiedzenie układu zostało dnia 13 lipca r. b. przesłane wszystkim drukarniom objętym układem, a dowody wysłania wypowiedzeń przedłożono wraz z odpowiednim pismem Inspektorowi Pracy VII Okręgu w Krakowie.

Nowy układ zbiorowy dla Pomorza

Żaden chyba z Oddziałów naszego Związku nie był na przestrzeni ostatnich sześciu lat w tym stopniu pochłonięty ustawicznie trwającymi akcjami cennikowymi, co Oddział Pomorski. Trapiony przez niesłychane wprost bezrobocie, największe w kraju, obok Lwowa (Grudziądz liczył ponad 60% bezrobotnych), borykał się ciężko o utrzymanie cennikowego stanu posiadania, ostatnio jednak nie zawsze zwycięsko z tych zmagań wychodził. Raz wraz tracił coś ze swego cennikowego stanu posiadania. To obniżała się stawka zarobkowa, to znów utracono angielską sobotę, przez co czas pracy wzrósł do 47, a później do 48 godzin na tydzień, aż wreszcie w lutym 1937 r., gdy po kilkunastomiesięcznym okresie bezpłodnych rokowań i konferencyj z pryncypałami, zgodzono się oddać spór cennikowy do rozstrzygnięcia urzędującej w Bydgoszczy, na podstawie dawnego pruskiego ustawodawstwa, Komisji Pojednawczo - Rozjemczej, padł cios najsilniejszy. Orzeczenie tej Komisji było niesłychanie dla pracowników przemysłu graficznego woj. Pomorskiego krzywdzące. Utrzymało ono tydzień pracy w granicach 48 godzin, obniżyło stawki tygodniowe o 15 — 20%, wprowadziło system obliczania płacy za godzinę pracy, zamiast praktykowanego wszędzie systemu płacy tygodniowej, wreszcie zniosło zasadę niepotrącania zarobku za przypadające w tygodniu święta, wzamian za co dało ekwiwalent w postaci 5%-ej podwyżki płac. Mimo gwałtownych protestów i sprzeciwów, zgłaszanych do kompetentnych władz, narzucona drukarzom pomorskim w ten sposób nowa umowa zbiorowa weszła w życie, a nawet uzyskała moc powszechnie obowiązującą, aby pod jej postanowienia można było podciągnąć wszystkie, najmniejsze nawet drukarenki, które zazwyczaj znajdowały się poza cennikiem.

Z dniem 1 kwietnia r. b. uległy zmianie dotychczasowe granice województwa Pomorskiego. Wyłączony został powiat Działdowski, złączono natomiast parę powiatów z województwa Poznańskiego i parę z województwa Warszawskiego. W ten sposób w granicach nowego województwa Pomorskiego znalazł się Oddział Bydgoski ze swoim znacznie korzystniejszym od pomorskiego, bo na taryfie poznańskiej opartym cennikiem, znalazły się miasta: Inowrocław, Nakło, Włocławek i wiele jeszcze innych, gdzie warunki cennikowe są mniej korzystne od taryfy pomorskiej. Konieczność uporządkowania spraw taryfowych na terenie nowego Wielkiego Pomorza uznawana była, zgodnie przez obie strony, przez organizacje pracownicze i przez pryncypałów i narzucała się z nieodpartą siłą. To też umowa zbiorowa została wypowiedziana przez organizacje pracowników w terminie w umowie ustalonym i rozpoczęły się znów niezliczone konferencje cennikowe. Po naszej stronie występowały Oddziały Pomorski i Bydgoski naszego Związku, Oddział Okręgowy Pomorski Polskiego Zw. Drukarzy, oraz Oddział Zw. Litografów.

Po zgórą dwumiesięcznych uciążliwych, a jednak bezskutecznych pertraktacjach z pryncypałami, sprawa nowej umowy zbiorowej utknęła, co w końcu doprowadziło w dniu 1 lipca r. b. do wybuchu strajku drukarzy, litografów i pracowników zawodów pokrewnych w niektórych drukarskich i litograficznych w Toruniu, Gdyni, Pelplinie podpisały ze związkami prowizoryczne umowy oficynowe, przyjąwszy w nich warunki, postawione przez związki.

Inspektor Pracy zaprosił strony po dwu dniach strajku na konferencję (dn. 3 lipca, niedziela) i po dłuższych obradach, nakłonił strony do przekazania sporu do rozstrzygnięcia Komisji Arbitrażowej, do której każda ze stron wybrała po trzech arbitrów z Inspektorem Pracy, jako superarbitrem, na czele. Ze strony związków w Komisji Arbitrażowej zasiadali: kol. Szczucki z ramienia naszych Oddziałów, kol. Szlezyngier z Związku Litografów i kol. Sroczyński z Polskiego Związku Drukarzy.

Komisja Arbitrażowa odbyła dwa pracowite posiedzenia i wreszcie na trzecim posiedzeniu superarbiter ogłosił orzeczenie, które jest nowym układem zbiorowym pracy, obejmującym swym zasięgiem cały teren województwa Pomorskiego w jego nowych granicach.

Nowa taryfa przywraca zasadę zapłaty za przypadające w tygodniu święta, wprowadza nowy podział terenu na klasy zarobkowe, obejmuje również i introligatorów oraz nakładaczki, podwyższa zarobki w niektórych miejscowościach dotąd pod tym względem upośledzonych, podwyżki płac dochodzące do 40% i więcej, rozłożone na dwumiesięczne raty. Jednym słowem — wprowadza do obecnego stanu szereg polepszeń. Pod jednym tylko względem pozostał dawny, niekorzystny stan rzeczy, a dla Bydgoszczy jest to nawet pogorszeniem: czas pracy superarbiter ustalił na 48 godzin na tydzień, t. j. taki, jaki istniał na terenie całego Wielkiego Pomorza, z wyjątkiem Bydgoszczy, gdzie czas pracy był krótszy i wynosił tylko 46 godzin. Tu Bydgoszcz ma do zanotowania stratę angielskiej soboty. Koledzy bydgoscy mają jednak świadomość, że tą swą ofiarą okupili nową umowę zbiorową dla całego Pomorza, dając w ten sposób dowód swej dojrzałości organizacyjnej.

Umowa została niezwłocznie zarejestrowana w Okręgowym Inspektoracie Pracy, a w najbliższej przyszłości będzie jej nadana moc powszechnie obowiązująca.

Kłamstwa o republikańskiej Hiszpanii

Reakcyjna, narodowa i chrześcijańska prasa puściła w świat bajkę o tym, że republikańska Hiszpania jest komunistyczna, jaskrawo czerwona i że Sowiety rozciągnęły nad nią wszechpotężną opiekę. Jest to kłamstwo, jak o tym wszyscy dobrze wiemy, mające w jakiś sposób uzasadnić zaborcze wyprawy włoskich i niemieckich żołdaków, gwałcących niepodległość hiszpańską i odbierających wolność, życie i mienie jej ludności.

Sprawą tą zajmuje się minister Republiki hiszpańskiej, Mercelino Domingo, z przekonań mieszczański radykał. W artykule, ogłoszonym w prasie francuskiej, żąda od faszystów, aby wskazali na objawy komunizmu w Hiszpanii. Nie jest komunistą ani prezydent Republiki, ani prezydent ministrów, ani prezydent Generalitad katalońskiej, ani prezydent Najwyższego Trybunału. To samo odnosi się do olbrzymiej większości republikanów, walczących w obronie niepodległości Hiszpanii i wolności osobistej. Wśród 400 posłów do parlamentu znajduje się zaledwie 15 komunistów.

Mówi się o ścisłych stosunkach między Republiką hiszpańską a Sowietami. Przypatrzmy się tej sprawie: Republika hiszpańska została obwołana w roku 1931 i w tym samym roku powróciła do Ligi Narodów, skąd w swoim czasie wycofał się dyktator hiszpański Primo de Rivera. Republika wysłała natychmiast ambasadorów do republik i monarchij całego świata, łącznie z Watykanem, nie uznała jedynie Sowietów. Gdy w lipcu 1936 r. wybuchło powstanie przeciw Republice, to w rządzie demokratycznym nie było ani jednego ministra komunistycznego i nie było ambasadora sowieckiego w Hiszpanii, ani ambasadora hiszpańskiego w Sowietach. Pierwszy ambasador sowiecki przybył do Hiszpanii z końcem roku 1936, po paru miesiącach wojny.

Włochy faszystowskie i Niemcy hitlerowskie nie mają prawa robić z tego powodu wyrzutów Republice hiszpańskiej. Wszak Włochy Mussoliniego były drugim zkolei państwem na świecie, które uznało Sowiety. Włochy wysłały marszałka Balbo na czele eskadry hydroplanów z wizytą do Sowietów i przyjęły uroczyście w Rzymie Litwinowa. Mussolini sam pisał wtedy w organie swoim „Il Popolo d'Italia": „Dwie wielkie rewolucje: faszystowska i bolszewicka spotykają się i podają sobie ręce, aby się porozumieć, współpracować i przeciągnąć inne narody na swoją stronę. Oba rządy, operujące na przestrzeni między przeszłością a przyszłością, prawdopodobnie urzeczywistnią we wzajemnym porozumieniu nowe cele ludzkości".

Hitler w niedługim czasie po objęciu władzy, w marcu 1933 r., oświadczył,: „Co się tyczy Sowietów, to rząd Rzeszy pragnie prowadzić politykę przyjaźni między obu krajami, korzystną dla nich obu". Rząd hitlerowski udziela Sowietom w 1933 r. kredytu w sumie 200 milionów marek, w 1935 otwiera kredyt w kwocie 500 milionów na przeciąg 10 lat, w 1936 pożycza znów 200 miln. i w końcu zamierza udzielić dalszych 300 miln., pod warunkiem, że 40% tej sumy pójdzie na zakup broni w Niemczech. Państwa dytatorskie więc nie mają prawa atakować Republiki hiszpańskiej z powodu jej stosunku z Sowietami.

Komuniści w Hiszpanii nie reprezentują zgoła większości kraju, bo obok nich na lewicy znajdują się socjaliści i anarchiści. Większość ludności hiszpańskiej, zarówno na obszarach, nad którymi sprawuje władzę rząd republikański, jak i na zajętych przez gen. Franco, hołduje poglądom liberalnym i demokratycznym, przekonała się bowiem, jakie niebezpieczeństwa grożą dzisiaj wolności. Hiszpanie nienawidzą obecnie dyktatury. Dwa lata wojny starczą za 10 wieków doświadczeń.

Czy rządy oraz Watykan i Liga Narodów spełniły swoje obowiązki wobec Republiki hiszpańskiej? Czy kierowały się w stosunku do niej zasadami ludzkości? Republika hiszpańska zaatakowana została w prawach swoich i w podstwach swojego bytu. Broni się z bohaterstwem męczennika, bohaterstwem, które inne państwa, zagrożone przez to samo faszystowskie niebezpieczeństwo, powinny sobie wziąć za przykład. Frazes o czerwonej Hiszpanii, szerzony przez międzynarodowy faszyzm, ma ułatwić światu politykę obojętności i tchórzliwej, tak zwanej nieinterwencji, wychodzącej na korzyść wrogom Republiki i najeźdźcom. Pełne żalu i ognia słowa wybitnego polityka hiszpańskiego stanowią apel do nieskażonych sumień na całym świecie.

W. J.

Z życia organizacji

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

Nawał prac organizacyjnych w okresie wiosennym spowodował, że dopiero obecnie podajemy pierwsze sprawozdanie z wydarzeń i poczynań zaszłych w okresie urzędowania nowowybranego na rok 1938 Zarządu Oddziału.

Po wyborach i uzupełnieniu ich przez wybranie zastępcy sekretarza kol. Kozłowskiego K. mł., zast. skarbnika kol. Żychala J. i zast. kierownika Biura Pośr. Pracy kol. Głowackiego Fr., rozpisano wybory delegatów w drukarniach i w dniu 8 maja b. r. ukonstytuowano Koło Delegatów. Przewodniczącym Koła jest kol. Serafin St., I zastępcą kol. Jastrzębski A., II-gim zastępcą kol. Kozik Wł., sekretarzem kol. Boy K. Sąd Związkowy również ukonstytuował się, powołując na przewodniczącego kol. Pociechę A., na sekretarza kol. Serafina St.

W toku pracy Zarządu interweniowano w drukarni „IKC" o wyrównanie płac peprsonelu pomocniczego do norm cennikowych. W drukarni J. Fischera interweniowano przez Inspektorat Pracy w sprawie cofnięcia wypowiedzenia jednemu z kolegów. Również interweniowano w Inspektoracie Pracy w sprawie drukarni „Powściągliwość i Praca", której dyrektor zabraniał pracownikom organizowania się, co spowodowało konferencję w Inspektoracie Pracy z udziałem dyrektora drukarni i sekretarza Oddziału. Interweniowano w Inspektoracie Pracy w sprawie zaległości wypłat zarobków w Krak. Zakładach Graficznych, a w drukarni Przemysłowej w sprawie należnego pomocnikowi odszkodowania za 14-dniowe wypowiedzenie i wyrównanie różnicy zarobku. Wszystkie interwencje odniosły pożądany skutek.

W maju i czerwcu b. r. delegaci Oddziału dwukrotnie brali udział w konferencjach delegatów związków, zwoływanych przez Inspektoraty Pracy, poruszając i omawiając zagadnienia ogólne.

W okresie od 16 maja do 20 czerwca b. r. sekretarz Oddziału dokonał objazdu prowincji w Województwie Krakowskim, objeżdżając w porozumieniu z Inspektoratem Pracy VII Okręgu i Inspektoratami Obwodowymi miejscowości, co do których posiadano informacje o istnieniu lub przypuszczalnym istnieniu drukarń. Objazd obejmował 36 miejscowości (prócz Białej, objętej układem zbiorowym śląskim). W 26 miejscowościach stwierdzono istnienie 62 drukarń, w tym objętych orzeczeniem arbitrażowym jako układem zbiorowym w Tarnowie drukarń 12 i należąca do krakowskiego układu zbiorowego 1 drukarnia w Bochni. Zatrudniają one ogółem 107 drukarzy (w tym w Tarnowie 24, w Bochni 7) i 42 uczniów. Część pracowników zwanych drukarzami nie odbyła praktyki zawodowej i nie posiada świadctw ukończenia praktyki. Stwierdzono przy tym, iż kilka kobiet pracuje w charakterze składaczy ręcznych. W tych zakładach, oczywiście, wypłacano zarobki bardzo nikłe. Ustawy o czasie pracy, urlopach, higienie i t. p. nie są przestrzegane, a zakłady w wielu wypadkach od szeregu lat przez organy inspekcji pracy nie były lustrowane. Obfity materiał zebrany w czasie objazdu przekazany zostanie Inspektorom Pracy i przyczynić się winien do zmiany warunków pracy w drukarniach prowincjonalnych na lepsze. Zarazem stanowić on będzie podstawę do prac organizacyjnych.

W czasie objazdu odbył sekretarz Oddziału posiedzenie z Zarządem Sekcji w Tarnowie, omawiając bieżące zagadnienia ogólne i lokalne. W Nowym Sączu porozumiewał się z pracownikami drukarni K. Sieradzki (dawniej R. Pisz). Ponieważ właścicielka chciała wprowadzić bezpłatne przedłużenie czasu pracy z 46 na 48 godzin w tygodniu, odbył z nią konferencję, uzyskując przyrzeczenie zaniechania tej propozycji. Gdy jednak w lipcu b. r. żądanie to wobec pracowników ponowiła, a na skutek odmowy wydaliła z pracy jednego z kolegów, Zarząd pisemnie zwrócił się do miejscowego Inspektoratu Pracy o interwencję, która na razie spowodowała pozostawienie 46-godzinnego tygodnia pracy.

Zebrania organizacyjne odbył sekretarz z kolegami pracującymi w Jaśle i Oświęcimiu. W Jaśle wznowiona została placówka organizacyjna, koledzy zorganizowali się i Zarząd Oddziału dążyć będzie do zawarcia tam układu zbiorowego. Placówką kieruje mąż zaufania będący zarazem skarbnikiem lokalnym, oraz 2-osobowa komisja. W Oświęcimiu utworzona została nowa placówka, którą kieruje mąż zaufania, zarazem skarbnik.

Na członków Oddziału w okresie od kwietnia do czerwca b. r. przyjęci zostali: kat. I: Krupa St., Offen Sz., Poprawski B., Schein J., Skuza A., Stawarz St. (Jasło), Styczyński A. (Jasło). kat. II: Schleifer A. (Jasło); kat. III: Adler M. (Oświęcim), Auster H. (Tarnów), Blank J. (Jasło), Goldfinger M. (Nowy Sącz), Hauser S. (Oświęcim), Kerz J. (Jasło), Lam H. (Oświęcim); Mazur E. (Jasło), Mansdorf H. (Oświęcim), Sindut L. (Tarnów); kat. IV: Daniel T., Kołodziej P., Lenart P., Siekierzycki W., Słowik Wł.; kat. V: Chorążakowa A., Śliwówna K.

K.

Z ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO

W dniu 29 czerwca r. b. odbyło się Ogólne Zebranie Nadzwyczajne Członków Oddziału Łódzkiego i „Ogniska" z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu, 3) Sprawozdanie z Plenarnego Posiedzenia Zarządu Głównego, 4) Sprawa dymisji Zarządu, 5) Sprawa zapomóg strajkowych, 6) Założenie drukarni spółdzielczej.

Zebranie o godz. 12,15 zagaił przewodniczący kol. Z. Tylman, odczytując następnie porządek obrad, który zebrani zatwierdzili.

Przechodząc do punktu drugiego przewodniczący złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, omówiwszy sytuację Związku po akcji strajkowej i pracę nad dalszym organizowaniem członków. Mówca podkreśla, iż obecnie przyjmowani członkowie nowi podlegają ściślejszemu badaniu ich wartości organizacyjnej, gdyż doświadczenie uczy, że ci drukarze, którzy postarzeli się już i posiwieli w „bałaganieniu" się poza Organizacją, nie przedstawiają dla niej żadnych korzyści moralnych. Ludzie ci, mając miedziane czoła, gotowi są zawsze wyciągnąć rękę do Organizacji, by otrzymać zapomogi, z chwilą jednak, gdy otrzymują kondycję, z całkowitym cynizmem odmawiają pomocy tym, którzy z kolei znaleźli się bez pracy. A pod względem karności organizacyjnej są najgorszymi przykładami. Dlatego też przewodniczący przykłada więcej wagi do organizowania drukarzy w tym okresie ich życia, kiedy pracę w zawodzie rozpoczynają i nie są jeszcze pod względem organizacyjnym zdeprawowani. To też zarząd w okresie sprawozdawczym starał się organizować jedynie starsze jednostki wartościowe i jednocześnie przystąpił do propagandy idei organizacyjnej wśród uczniów. Z wszystkimi drukarniami akcydensowymi nawiązano kontakt i akcja ta daje dobre wyniki. Zebranie organizacyjne sekcji uczniów odbędzie się za kilka dni.

W dalszym ciągu kol. przewodniczący omówił sprawy, załatwione w Inspektoracie Pracy, z których najważniejsze znaczenie ma nadanie powszechności układowi zbiorowemu pracy z wydawnictwami dzienników i czasopism. O ile Minister Opieki Społecznej wniosek Związku zatwierdzi, w co nie należy wątpić ze względu na tendencję Rządu do ukrócenia anarchii, jaką sieją pracodawcy we wszystkich zawodach, to i na odcinku wydawnictw łódzkich zapanuje jaki taki ład. Liczyć się jednak trzeba z tym, że pracodawcy, stojący poza umową, zmobilizują wszystkie przychylne dla siebie „wiatry" i wyzyskają wszystkie „kruczki", aby anarchię utrzymać. Na to jesteśmy przygotowani i nie tak łatwo ustąpimy. Również poważne znaczenie dla uporządkowania podwórka drukarskiego w Łodzi ma przyznanie Związkowi Drukarzy w Łodzi przez Okręgowego Inspektora Pracy — asystenta inspekcyjnego, którego zadaniem będzie inspekcja zakładów pracy pod względem warunków pracy i płacy we wszystkich zakładach poligraficznych. W pierwszym rzędzie oczywiście zlustrowane być muszą zakłady, w których przy maksimum godzin pracy dziennej pracownik otrzymuje minimum wynagrodzenia, pracując w warunkach, jakie drukarstwo znało przed laty 50.

Związek interweniował również w sprawie wydalenia po strajku pracowników w firmie „A. J. Ostrowski", która na miejsce starych, zatrudnionych od 20 lat pracowników przyjęła łamistrajków. Mimo zdecydowanego stanowiska Pana Inspektora, który podzielił zdanie Związku, iż wobec gwarantowania przez Konstytucję obywatelowi Państwa wolności zrzeszania się, nie może pracodawca z zemsty za udział w akcji strajkowej i należenie do Związku pozbawiać obywatela pracy — i zażądał od panów Ostrowskich przyjęcia z powrotem wydalonych pracowników, — przedstawiciele firmy odmówili. Sporządzony został odpowiedni protokół. Związek zaś do tej sprawy powróci we właściwym czasie.

W dalszym ciągu kol. przewodniczący omówił sprawy finansowe Związku i wypłatę zapomóg, co do których dyskusja otwarta będzie przy punkcie piątym.

Zarząd, mimo wysokich wydatków na zapomogi dla ofiar strajku przeznaczył poważną stosunkowo kwotę na zakup książek dla biblioteki. Nabywane są książki nowe o poważnej treści społecznej i historycznej.

Dalej przewodniczący zaznajamia zebranych z pracą redakcji „Drukarza Łódzkiego", podkreślając małą współpracę członków, szczególnie jeśli chodzi o korespondencje z oficyn.

W zakończeniu mówca skreślił historię zorganizowania się kilku łamistrajków i byłych członków w Z. P. Z. Z., których naczelnym hasłem organizacyjnym i atrakcją ich popytu na rynku pracy miała być destrukcja cennika, co z chwilą nadania układowi zbiorowemu mocy powszechności przestanie być aktualne, a zatym i ta grupka anarchistów cennikowych nie będzie miała racji bytu.

Wspominamy jeszcze o żywym udziale Związku w pracach R. T. T., który organizuje urlopy robotnicze, dostępne również i dla drukarzy — przewodniczący otwiera dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu.

W dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Zarządu zabierali głos koledzy: Nowakowski, Porczyński L., Królikowski i inni. Mówcy podkreślali smutną historię drukarzy spod znaku Z. P. Z. Z., którzy nic nie zyskawszy, splamili swe imiona jako rozbijacze ruchu drukarskiego w Łodzi. Podnoszono doniosłość posunięć Zarządu, usiłujących uporządkować teren drukarstwa łódzkiego. Po dłuższej dyskusji, omawiającej poszczególne punkty sprawozdania kol. przewodniczącego — kol. Porczyński L. stawia wniosek o wyrażenie Zarządowi uznania i podziękowania za rzetelną pracę i proponuje uczynić to przez powstanie, co też zebrani uczynili wśród oklasków.

Przewodniczący kol. Tylman w imieniu ustępującego Zarządu dziękuje za uznanie, podkreślając, iż to wyrażenie podziękowania za pracę dla Organizacji jest dla Zarządu miłą niespodzianką, stanowiącą dla działaczy związkowych zachętę do dalszej pracy dla Organizacji.

Przystępując do dalszego punktu porządku obrad kol. przewodniczący złożył sprawozdanie z plenarnego Posiedzenia Zarządu Głównego. Mówca przedstawił zebranym sytuację drukarstwa na terenie kraju, ożywienie się ruchu organizacyjnego i powstawanie nowych oddziałów i placówek Związku, stan finansowy Centrali, kontakt z organizacjami społecznymi, usiłowania rozbijackie Z.P.Z.Z., „Falangi", „Pracy Polskiej", przechodząc w końcu do zakomunikowania wyniesionych na Plenarnym Posiedzeniu Zarządu Głównego uchwał w sprawie zaległości Oddziałów, wyjścia sekretarza generalnego w teren i innych, dotyczących organizacji „dzikich" i t. p. Wreszcie kładąc pomost do następnego punktu (Rezygnacja członków Zarządu z mandatów) omawia przebieg dyskusji nad sprawą rozrachunków strajkowych.

Po dyskusji przyjęto wniosek kol. Porczyńskiego L., który brzmi: „Nadzw. Og. Zebr. Oddz. Łódzk. Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce, odbyte w dniu 29 czerwca 1938 r. — po zapoznaniu się z motywami zrzeczenia się mandatów przez kol. przewodniczącego i pozostałych członków Zarządu — wyraża pełne zaufanie dla działalności przewodniczącego i Zarządu, akceptując w zupełności stanowisko przewodniczącego, zajęte na Plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego w sprawie rozrachunków strajkowych z Centralą. Sposób zlikwidowania tej sprawy Nadzw. Og. Zebr. pozostawia do uznania przewodniczącego i Zarządu i prosi o cofnięcie rezygnacji z mandatów".

Po uchwaleniu tego wniosku kol. Tylman w imieniu swoim i Zarządu oświadczył, iż będąc karnymi członkami Związku ustępują przed wolą ogółu.

Sprawę zapomóg strajkowych referował kol. Kramp, wskazując, iż wypłaty przewyższają dochody na ten cel, co powoduje znaczny uszczerbek kapitału Związku.

W dyskusji wszyscy mówcy wypowiedzieli się za utrzymaniem zapomóg dla ofiar strajku, co jest konieczne ze względu na to, że koledzy ci nie mogą być pozbawieni pomocy ogółu, dla którego walczyli.

Ostatni punkt porządku dziennego — założenie drukarni spółdzielczej referował kol. Tylman, omawiając cele i zadania drukarni i korzyści płynące stąd bezpośrednio dla członków spółdzielni, a pośrednio i dla Związku.

W dyskusji szereg mówców z aplauzem przyjął wniosek Zarządu i Komisji Gospodarczej, po czym uchwalono wniosek, polecający Zarządowi i Komisji Gospodarczej opracowanie statutu i upoważniający Zarząd do zadeklarowania najwyższej liczby udziałów w kwocie tysiąca złotych. Większość zebranych zadeklarowała z miejsca również swoje udziały na ogólną sumę zł. 3500.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

NA DRODZE DO NOWEJ UMOWY.

Zarząd Oddziału Warszawskiego prowadzi rokowania o nową umowę cennikową. Rokowania napotykają na trudności i powoli się posuwają.

Równocześnie z rokowaniami prowadzona jest na terenie Warszawy ożywiona i, dodać można, owocna akcja propagandowa. W okresie od lutego do lipca przyjęto do Oddziału 174 członków zupełnie nowych, oraz takich, którzy wstąpili ponownie.

Odbyto 2 zebrania: pierwsze sprawozdawczo-wyborcze. Na zebraniu tym w marcu, po sprawozdaniu i wyborach, przyjęto rezolucję, wzywającą członków do wytężonej pracy o rozpoczęcie akcji o umowę zbiorową, która musi przynieść zwycięstwo. Praca ta winna powiększyć nasz stan liczebny, mocniej nas związać.

Na drugim zebraniu ogólnym, w końcu kwietnia, zaaprobowano plan prac Oddziału, według którego wysiłki nasze winny być skierowane przede wszystkim do jak największego wzmocnienia organizacji. Wezwano wszystkie Sekcje do intensywnej pracy, potępiono zdradziecką akcję rozłamową, wszczętą przez macherów „narodowych", którzy próbowali powołać do życia „narodowy" związek, by siać zamęt i rozdwojenie w naszych szeregach. Dzięki uświadomieniu ogółu, akcja ta spaliła na panewce.

Wezwanie do pracy organizacyjnej znalazło żywy odezw. Świadczy o tym liczba nowych członków, podana wyżej. Wszystkie placówki Oddziałów odbyły zebrania, rozpoczęły i prowadzą z dobrym wynikiem pracę nad wzmocnieniem organizacji. Koło Delegatów odbyło kilka zebrań. Przebieg obrad ujawnił, że drukarze warszawscy dość już mają wyzysku, nieuregulowanych warunków pracy, a w poszczególnych zakładach wystąpiono z żądaniem poprawy warunków pracy.

Zebranie Sekcji Maszynistów, po omówieniu stanu organizacyjnego, stwierdziło poprawę tego stanu. Mimo to, wyraziło przekonanie, że dotychczasowe wyniki pracy organizacji są niedostateczne wobec zamierzonej akcji cennikowej. Zebrani zobowiązali się pracować nadal wytrwale nad podniesieniem ducha organizacyjnego i solidarności wśród maszynistów i personelu pomocniczego.

Na tymże zebraniu uzupełniono wewnętrzny regulamin Sekcji w kierunku zapewnienia członkom większych zapomóg w razie braku pracy lub śmierci.

Zebranie Sekcji Składaczy Maszynowych główną uwagę skierowało na przestrzeganie warunków pracy. Zebranie stwierdziło, że polepszenie bytu składaczy maszynowych leży w powrocie wszystkich składaczy maszynowych na drogę przestrzegania warunków cennikowych; równocześnie zebranie wezwało wszystkich niezorganizowanych maszynkarzy, lub należących do rozłamowego zrzeszenia, by jak najszybciej wstąpili do naszego Związku.

Zebranie Sekcji Personelu Pomocniczego przyjęło do wiadomości, że liczba członków wzrosła do 110, w tym 80 kobiet. Zebranie wskazało na mizerne zarobki personelu pomocniczego, wezwało Prezydium członków Sekcji do usilnej pracy nad dalszym organizowaniem personelu, widząc w tym najlepszą gwarancję poprawy warunków pracy. By mocnej związać dotychczasowych członków Sekcji i zachęcić niezorganizowanych do wstępowania do Sekcji, uzupełniono regulmain, zapewniający członkom dodatkową pomoc w razie braku pracy.

Na początku lipca na zebraniu Sekcji Giserów stwierdzono wzrost liczby członków prawie o 50%, co dowodzi, że wśród giserów rośnie zrozumienie potrzeby wspólnej, zorganizowanej pracy nad podniesieniem warunków bytu. Sekcja zajęła się opracowaniem cennika płac.

Niezależnie od pracy w Sekcjach, skierowano uwagę na składaczy ręcznych. Postanowiono powołać do życia Sekcję i tego odłamu zawodowego. Składacze ręczni są najczęściej i najmocniej bici przez los. Oni to najboleśniej odczuwają klęskę braku pracy, na nich najsilniej spada wyzysk kapitału. Z tych względów winni jak najmocniej się zorganizować, gdyż tylko organizacja może przynieść im poprawę bytu.

Oto w kilku słowach zobrazowanie pracy w Warszawie nad poprawieniem warunków organizacyjnych i cennikowych. Bezwątpienia przyniosą one oczekiwane rezultaty.

Z ODDZIAŁU II INTROLIGATORÓW

W warszawskiej organizacji introligatorów w ostatnich miesiącach źle się działo. Członkowie Zarządu nie przychodzili na posiedzenia, nie wypełniali przyjętych dobrowolnie obowiązków; prócz tego Związek ogarnęły bakcyle niezgody.

Potrzeba było uzdrowienia. Przed miesiącem zwołano ogólne zebranie członków, by omówić bieżące zagadnienie, nakreślić plan działania oraz wybrać nowy zarząd. Zebranie to częściowo tylko wypełniło zlecone mu zadania. Omówiło sprawy organizacyjne, wzywając ogół do zgodnej i wytrwałej pracy, wskazało na konieczność poprawienia umowy cennikowej, ale nie zdążyło wybrać nowego zarządu.

W dniu 20 lipca zostało zwołane powtórnie zebranie, w lokalu Zw. Drukarzy. Na zebraniu tym zaraz na pierwszym miejscu postawiono punkt o wyborach. Zebrani zdecydowali wybrać 8 członków do zarządu, 4 zastępców, a także 3 członków sądu koleżeńskiego. Komisja Rewizyjna zatrzymała swe mandaty.

Do Sądu koleżeń. jednogłośnie przez aklamację powołani zostali koledzy: Michałowicz Bronisław, Polak Wincenty, Wolendziarz Wiktor.

Wybory do Zarządu przeprowadzono kartkami.

W czasie obliczania głosów przez Komisję Skrutacyjną omówiono sprawy organizacyjne i cennikowe.

Kasjer, kol. Skorupiński, wykazał, że organizacja mimo wszystko rozwija się stale, choć powoli. Liczba członków wzrasta, kapitały się powiększają. Potrzeba jeszcze wytrwałej, owocnej współpracy członków z zarządem.

Zebrani przyrzekli popierać usiłowania zarządu, prowadzić usilną propagandę wśród introligatorów niezorganizowanych, by jak najwięcej ściągnąć do Związku. Poza tym omówiono i uchwalono kilka poleceń dla nowego zarządu, a mianowicie:

Przeprowadzenie nowej, ulepszonej umowy cennikowej, zmiana lokalu, prowadzenie w dalszym ciągu zbiórki na sztandar urządzanie odczytów, wycieczek naukowych, urządzanie obchodu 5-ciolecia istnienia organizacji, a także upoważniono zarząd do lokowania funduszów Związku w Banku Społem.

Kupno radia odłożono.

Nowowybrany zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący Trzciński Leon, zastępca Zych Jan, sekretarz Zbroch Eugeniusz, skarbnik Skorupiński Remigiusz, zastępca Wyrwich Ferdynand, pośrednictwo pracy Buczak Antoni; bez funkcji Jasiński i Dulkowski. Lokal Związku ma być otwarty od godziny 10-ej rano do 19-ej wieczorem.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO

STRAJK W DRUKARNI E. KOTLAREWSKIEGO

Zarząd Oddziału od dłuższego czasu prowadził pertraktacje z właścicielem drukarni p. E. Kotlarewskim w sprawie unormowania warunków pracy i płacy w tym zakładzie, a wobec odmownej odpowiedzi przyjęcia warunków praca w dniu 12 lipca została przerwana.

Koledzy wysunęli następujące warunki pracy: Zniesienie pracy akordowej i wprowadzenie tygodniówki. Unormowanie płacy dla pracowników Zw. Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce, Oddz. w Wilnie oraz dla metrampaża i ogłoszeniarza (pracowników żydowskich) w myśl cennika podpisanego przez właśc. drukarń chrześcijańskich; dla pozostałych pracowników żydowskich zatrudnionych w tym zakładzie, zniesienie pracy akordowej z zastosowaniem płacy tygodniowej. Usunięcie uczni zatrudnionych przy linotypach (niedrukarzy) oraz zobowiązanie się do przyjmowania do praktyki na linotypy wyłącznie składaczy ręcznych.

P. Kotlarewski, napotkawszy nieugięte stanowisko strajkujących, zwrócił się do p. inspektora pracy z prośbą o zwołanie powtórnej konferencji, na której po szczegółowym omówieniu warunków, podpisał umowę zbiorową, przyjmując wysunięte warunki z niewielkimi zmianami.

Poza tym wszystkim pracownikom zgodził się wypłacić za jeden dzień strajku.

Ponieważ zatarg został zlikwidowany (13 lipca) pracownicy w tymże dniu przystąpili do pracy.

W akcji strajkowej brał również udział Zw. Zaw. Robotn. Drukarskich m. Wilna, który wykazując swą współpracę z nami, przyczynił się do polepszenia warunków pracy i płacy dla pracowników żydowskich (przed strajkiem dzikich), zatrudnionych w tejże drukarni.

NOWY BRATNI ORGAN

Sekcja Składaczy Maszynowych Oddziału Poznańskiego przystąpiła do wydawania dwumiesięcznika „Składacz Maszynowy“, poświęconego sprawom zawodowym składaczy maszynowych zarówno organizacyjnym, jak i technicznym.

Redakcja całkowicie solidaryzuje się z przemówieniem kol. Drabowicza na I-ej Konferencji Składaczy maszynowych i tak jakby za własny program przyjmuje to, co wygłosił kol. Dr. na Konferencji.

„Żadne myśli separatystyczne, żadna megalomania, żadne próżności nie odgrywają tu roli. Pragniemy ubudzić czujność wszystkich maszynkarzy całej Polski; pragniemy uderzyć w wielki dzwon na alarm, zwrócić uwagę maszynkarzy na czyhające niebezpieczeństwa. Niechaj od dziś każdy maszynkarz zrozumie, że nie jest odosobniony, że — mając takie poparcie — bronić winien wywalczonych przez nas wszystkich zdobyczy socjalnych, że nie wolno nam nic z tych zdobyczy zaprzepaścić“.

Redakcja tak kreśli swe zadania:

„Ale to nie wszystko. Pozostała nam praca więzi organizacyjnej i przyciągnięcia do tej roboty wszystkich składaczy maszynowych rozsianych po ogromnych obszarach Rzplitej.

Wreszcie pozostała jeszcze jedna, równie ważna praca — dokształcania fachowe“.

Jednym słowem Redakcja pragnie pracować w kierunku wzmocnienia więzów organizacyjnych wśród członków a także większych czy mniejszych placówek; pragnie przyczynić się do rozszerzenia wpływów sekcyj maszynkarzy i całej organizacji, równocześnie dążyć będzie do podniesienia wykształcenia zawodowego, zamieszczając wskazówki techniczne, opisy ulepszeń i wynalazków i t. p.

Życzymy „Składaczowi Maszynowemu“ w tej pracy, nader trudnej i odpowiedzialnej, jaknajwiększego powodzenia. *A. Burkot.*

Różne wieści z kraju i zagranicy

RADA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Dnia 15 czerwca r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. ministra opieki społecznej Kościałkowskiego, posiedzenie Rady Ubezpieczeń Społecznych. Jak wiadomo, jest to organ mianowany przez p. ministra, w którym zasiadają przedstawiciele związków zawodowych (także i Komisji Centralnej Związków Zawodowych), przedstawiciele pracodawców i rzeczoznawcy. Jest to organ opiniodawczy, który wobec braku samorządu i rządów komisarskich w instytucjach ubezpieczeń społecznych nabiera dzisiaj szczególnego znaczenia.

Rada Ubezpieczeń Społecznych uchwaliła na swym pierwszym posiedzeniu w dniu 2.VII b. r. na wniosek członka Rady Ubezpieczeń Społ., tow. Zdanowskiego, zwrócić się do ministra opieki społecznej z prośbą, by złożył sprawozdanie o stanie ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Posiedzenie rozpoczęło się od referatu dyr. Departamentu Ubezpieczeń Społecznych, dr. T. Dyboskiego, który zobrazował stan ubezpieczeń społecznych w chwili obecnej. Referat ten, jak również i materiały, przesłane członkom Rady na kilka dni przed posiedzeniem, mimo wielu niedomówień i pominięcia wielu usterek, dają dość smutny obraz stanu ubezpieczeń społecznych w Polsce w chwili obecnej.

Po referacie dr. Dyboskiego, rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której brali udział z ramienia Komisji Centralnej Zw. Zaw., ttow. Krygier i Zdanowski, z ramienia „Uni“ Zw. Pracowników Umysłowych, obywatele Gacki i Grygołajtys, oraz przedstawiciele pracodawców z dr. Zieleniewskim na czele.

Tow. Zdanowski złożył dwa wnioski: 1) domagający się przedłożenia Radzie Ubezpieczeń Społ. projektu ustawy o przymusowym ubezpieczeniu robotników rolnych na wypadek inwalidztwa i choroby. (Wniosek ten uchwalono 10 głosami przeciwko 3-em, trzech członków Rady wstrzymało się od głosowania), oraz wniosek 2), w którym stwierdza się, iż jednym z warunków uzdrowienia ubezpieczeń społecznych w Polsce jest wprowadzenie samorządu ubezpieczeniowego. Już w czasie dyskusji ujawniło się, iż wniosek ten zostanie przyjęty, albowiem przedstawiciel pracodawców, dr. Zieleniewski, oświadczył, iż również i pracodawcy stoją na gruncie samorządu ubezpieczeniowego. Również i przedstawiciel nauki, członek Rady, prof. Langrod, wypowiedział się za samorządem.

Wynik głosowania nad tym wnioskiem stał się pewnego rodzaju sensacją, albowiem wniosek w sprawie samorządu został przyjęty jednomyślnie.

Jak więc widzimy, nie tylko przedstawiciele ubezpieczonych (co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą) wypowiedzieli się za samorządem, ale również przedstawiciele nauki i pracodawcy.

Z ŻYCIA DRUKARZY ZA GRANICĄ.

Związek Drukarzy Hiszpanii zawiadamia, że pragnie utrzymywać kontakt z wszystkimi organizacjami drukarskimi. Prosi o nadsyłanie wydawnictw i korespondencyj pod adresem: Federacion Grafica Espanola, Paz 44, 3o Valencia.

Anglia. W dniach 11 do 13 maja odbyła się konferencja zarządów 17 organizacyj drukarzy angielskich. W Anglii drukarze nie są scentralizowani, jak w pozostałej Europie; posiadaja szereg lokalnych i branżowych związków (składaczy, maszynistów itp.); Centralę zastępuje komitet, wybierany z pośród zarządów największych zrzeszeń. Komitet według wskazówek konferencyj kieruje ruchem poszczególnych zrzeszeń, nadając im jednolity kierunek.

Przewodniczył obradom kol. C. W. Bowerman, znany działacz Międzynarodówki zawodowej. Przedstawione sprawozdanie wykazuje wzrost członków zrzeszonych organizacyj do liczby 205.082. Wpływy komitetu wyniosły w 1937 r. 9.875 funtów ang., o 508 f. więcej, niż w r. 1936. Zrzeszone organizacje wykazały nadwyżkę wpływów nad wydatkami w sumie 5.947 f.; gotówka zrzeszeń w końcu 1937 r. wzrosła do 89.453 f.

Najważniejszą ze spraw omawianych było skrócenie czasu pracy oraz walka z niecennikowymi zakładami. Od października 1937 r. czas pracy w drukarniach angielskich, wynosił 45 godzin na tydzień; zebrani wskazali na konieczność dalszego skrócenia czasu pracy ze względu na nadmiar bezrobotnych.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1 b M. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 38 M. 6.—KONTO PKO. Nr. 99.
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 20 GR. OGŁOSZENIA: 1 WIERSZ MILIMETROWY W TEKŚCIE — 80 GR., ZA TEKSTEM — 40 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Druk. Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.